

Czechy: stopniowe łagodzenie obostrzeń

Krzysztof Dębiec

W pierwszych dniach kwietnia premier Czech Andrej Babiš nakreślił scenariusz stopniowego znoszenia restrykcji epidemiologicznych, tak by większość sektorów gospodarki działała już na przełomie maja i czerwca. Zakłada się przy tym zatrzymanie przyrostu liczby potwierdzonych przypadków COVID-19 na przełomie kwietnia i maja oraz rezygnację z wprowadzania nowych ograniczeń (m.in. zamknięcia sklepów w niedzielę). Proces stopniowej liberalizacji obostrzeń rozpoczęto 7 kwietnia – otwarto wtedy m.in. parki i pozamiejskie plenerowe ośrodki sportu i rekreacji. Część placówek (np. markety budowlane, dotąd dostępne tylko dla firm) zostanie otwarta dla wszystkich już 9 kwietnia, a po Świątach Wielkanocnych ma zostać przedstawiony dokładny harmonogram uruchamiania kolejnych. Pierwsze placówki oświatowe mają być otwarte w połowie maja. W ramach pilotażu najpierw wrócą do przedszkoli i szkół najmłodsze dzieci, jednak liczebność grup zostanie zredukowana, a przerwy będą odbywać się w różnych godzinach. Tempo otwierania placówek będzie uzależnione od oceny przestrzegania przez nie zaostrzonych przepisów sanitarnych (m.in. dwumetrowe odstępstwa między ludźmi, pomiar temperatury pracowników), a także ogólnego rozwoju epidemii.

Premier Babiš pozostaje jednak ostrożny w kwestii otwierania granic i wznowiania regularnych połączeń lotniczych. Zarazem uznaje on wcześniejsze szacunki rządu o konieczności zamknięcia granic na dwa–trzy lata za zbyt pesymistyczne. W pierwszej kolejności mają zostać wprowadzone ułatwienia w podróżach służbowych, zwłaszcza w odniesieniu do dostaw i świadczenia usług potrzebnych czeskim firmom. Władze nie zapowiadają natomiast rezygnacji z obowiązku noszenia maseczek ochronnych w miejscach publicznych.

Komentarz

- Zapowiedzi premiera Babiša dotyczące uwalniania gospodarki mogą mieć związek ze zmianą zdania na temat epidemii jednego z głównych architektów systemu daleko idących obostrzeń (do końca marca szefa sztabu kryzysowego) – wiceministra zdrowia Romana Prymuli, z zawodu epidemiologa. Uznał on, że należy stopniowo uruchamiać gospodarkę, a zarazem w kontrolowany sposób eksponować populację na SARS-CoV-2. Skłoniły go do tego wątpliwości co do wiarygodności chińskich danych na temat choroby (szacunki włoskie pokazują, że realna śmiertelność jest znacznie niższa, niż pierwotnie szacowano, a udział zarażonych w populacji większy), a także brak realnych szans na przygotowanie leku w bliskim horyzoncie czasowym. Prymula przekonuje teraz, że nabranie odporności (szacunkowo na ok. dwa lata) przez osoby lepiej tolerujące SARS-

CoV-2 ma być najlepszą ochroną dla seniorów i innych zagrożonych grup. Według jego osobistej oceny styczność z koronawirusem mogło mieć już ok. 30% Czechów, co może zostać potwierdzone w ciągu najbliższych dni podczas testów przeprowadzanych w trzech regionach na próbie 17 tys. osób. Od słów wiceministra zdrowia o ekspozowaniu populacji na wirusa zdystansował się jednak premier Babiš, który utrzymuje, że możliwe jest uchronienie przed chorobą większości obywateli Czech.

- Pomimo że szczyt epidemii oczekiwany jest pod koniec kwietnia, gdy liczba potwierdzonych laboratoryjnie zakażonych ma wynieść 10–15 tys. (aktualnie ok. 5 tys.), to już teraz premier swoim ostrożnym optymizmem chce podnieść morale społeczeństwa, nie przesądzając jednak, jakie działania podejmą władze. Scenariusz łagodzenia restrykcji jest obwarowany wezwaniami obywateli do dyscypliny i uzależniony od spłaszczenia krzywej zarażonych. Tempo procesu wychodzenia z zamknięcia gospodarki i ograniczenia interakcji społecznych będzie więc zależało od postawy Czechów. Premier wydaje się stosować świadomą strategię medialną odnośnie do COVID-19, w której pozycjonuje się w roli posłańca niosącego dobre informacje. Kontrastuje tym samym zarówno z MSW, które okazuje daleko idącą ostrożność, jeśli chodzi o znoszenie obostrzeń, jak i z Ministerstwem Zdrowia, które jest coraz bardziej pesymistyczne w kwestii możliwości ochrony przed chorobą większości populacji.
- W Czechach nie ma jeszcze pełnego konsensusu w sprawie łagodzenia restrykcji epidemiologicznych. Ostrożniejsze stanowisko w kwestii poluzowania zasad zapobiegających rozprzestrzenianiu się COVID-19 prezentuje wicepremier i minister spraw wewnętrznych Jan Hamáček (szef koalicyjnej Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej, ČSSD), który jest jednocześnie szefem Centralnego Sztabu Kryzysowego. Choć przyznaje on, że epidemię udaje się powstrzymać lepiej, niż zakładano pierwotnie, to obawia się, że po poluzowaniu reżimu może nastąpić ekspansja choroby, przy której trudno będzie ponownie zmobilizować społeczeństwo.
- Dotychczasowe działania rządu krytykuje opozycja, prym wiodą jej główni przedstawiciele – prawicowa Obywatelska Partia Demokratyczna (ODS) i lewicująca, antykorupcyjna Czeska Partia Piratów. Ich wątpliwości budzi m.in. zakaz wyjazdów za granicę (z nielicznymi wyjątkami). Opozycja, która często ganiła władze za zbyt restrykcyjne decyzje, uznała zapowiedź stopniowego otwierania kolejnych placówek za zagrywkę marketingową. Krytykuje rząd za „chaotyczne” działania, gdyż w uzasadnieniu przekazanego Izbie Poselskiej wniosku o przedłużenie stanu alarmowego do 11 maja (ostatecznie przedłużonego do 30 kwietnia) ostrzegał on przed zbyt szybkim poluzowywaniem przejętych obostrzeń. Kryzysowa sytuacja nie wpływa znacząco na wyniki sondażowe poszczególnych ugrupowań, a nawet pozwala umacniać się partii ANO premiera Babiša (ostatnio zanotowała ona 34,5% poparcia – o 5 p.p. więcej niż w ostatnich wyborach i o ponad 20 p.p. więcej niż kolejne ugrupowanie). Trzy czwarte ankietowanych uważa obowiązujące ograniczenia za adekwatne do sytuacji.
- Do tej pory Czechy wykazywały się skutecznością w walce z COVID-19 dzięki zdecydowanym i nieraz bezprecedensowym działaniom. Przykładem tego jest wprowadzony 18 marca nakaz noszenia maseczek zakrywających nos i usta. Czechy należały tu do europejskich pionierów (tydzień później podobny nakaz wprowadziła Słowacja), a obecnie Babiš zachęca do pójścia ich śladem inne państwa europejskie i

USA. Według czeskich ekspertów powszechne noszenie masek ma kluczowe znaczenie dla powstrzymania rozprzestrzeniania się epidemii, gdyż nawet uszyta domowym sposobem maska może zatrzymać 95–100% wydzieliny, która wydostaje się z organizmu zarażonej osoby. O słuszności wprowadzenia tego nakazu jest przekonanych aż 92% mieszkańców kraju. Dane z drugiej połowy marca wskazują, że 50% Czechów nosi zwykłe maski uszyte własnoręcznie, niecałe 20% je kupiło, ok. 11% używa masek z filtrem, a 13% zasłania się szalikiem lub chustą. Można się spodziewać, że rezygnacja z nakazu noszenia maseczek nastąpi dopiero na ostatnim etapie poluzowywania restrykcji. Jedynym ustępstwem rządu w tej kwestii jest zniesienie nakazu zakrywania twarzy podczas uprawiania sportu.

- Tak jak Czechy należały do europejskich pionierów we wprowadzaniu ograniczeń w związku z zagrożeniem epidemiologicznym, tak teraz starają się pozycjonować w gronie liderów łagodzenia obostrzeń. Wpływ na tę postawę mają obawy przed załamaniem gospodarczym wskutek ograniczeń w handlu międzynarodowym, wartość eksportu jest bowiem równa 80% PKB kraju. Szczególny niepokój wiąże się z zastojem i niepewnymi perspektywami branży motoryzacyjnej, która odpowiada za 9% PKB i 23% eksportu, a Škoda Auto (grupa VW) – której zakłady są zamknięte od 18 marca do co najmniej 27 kwietnia – jest największym pracodawcą prywatnym (każdy dzień zatrzymanej produkcji tej spółki oznacza dla PKB straty około 200 mln złotych). Według prognozy czeskiego oddziału banku Raiffeisen, jeśli dojdzie do przedłużenia do końca kwietnia krajowych ograniczeń związanych z pandemią, to PKB Czech spadnie w tym roku o 6,1%. Gdyby jednak przedłużono je do połowy czerwca, spadek ma wynieść aż 14,3%. W obu wariantach w 2021 r. powinno nastąpić odbicie (wzrost o odpowiednio 3,6% i 6,4%).
- W krótkim okresie czeską gospodarkę ma pobudzić relatywnie hojny na tle regionu program wsparcia dla firm. W jego ramach samozatrudnieni dostaną jeszcze w kwietniu jednorazową dotację bezzwrotną o równowartości ponad 4 tys. złotych, a ci mający dzieci do lat 13 – także zasiłek w wysokości ok. 70 złotych na dzień (bez względu na liczbę dzieci). Osoby samozatrudnione, których w Czechach jest relatywnie dużo (ponad 1 mln osób, tj. 17% pracujących, piąty najwyższy wskaźnik w UE), zostały zwolnione z odprowadzania składek zdrowotnych i socjalnych w ciągu najbliższego półrocza (do sierpnia) oraz jednorazowo z zaliczki na podatek dochodowy (za czerwiec). Firmy, które musiały przymusowo zawiesić działalność w efekcie kwarantanny lub odnotowały znaczący spadek popytu na swoje produkty czy usługi, mogą uzyskać dofinansowanie płac pracowników od 60% do 100%, na razie za okres od 12 marca do końca kwietnia (tzw. *Kurzarbeit*). Państwo uruchomiło także nieprocentowane kredyty dla MŚP (limit około 830 mln złotych został szybko wyczerpany), a także gwarancje kredytów komercyjnych (do 80% części kapitałowej kredytu).
- Obecnie Czechy mogą sobie pozwolić na silny pakiet wsparcia dla gospodarki m.in. dzięki niskiemu zadłużeniu. Dług publiczny w stosunku do PKB jest czwartym najniższym w UE i od kilku lat (w tej relacji, nie zawsze absolutnie) stale spada – w III kwartale 2019 r. wyniósł 32% PKB. W ostatnich czterech latach dwukrotnie kończono rok z nadwyżką budżetową, a pozostałe dwa razy ze względnie niewielkim deficytem. Nie wszystkie działania wspierające gospodarkę wymagały dużych nakładów finansowych. Dzięki porozumieniu z sektorem bankowym osoby fizyczne i prawne uzyskają wkrótce – pod pewnymi warunkami (m.in. brak dłuższych niż 30-dniowe zaległości w spłatach rat) –

możliwość półrocznego zawieszenia spłaty kredytów na podstawie zwykłego oświadczenia i bez wpisu do rejestrów. Ciekawy i niewymagający większych nakładów projekt uruchomiła Izba Gospodarcza pośrednicząca w „wypożyczaniu” pracowników z firm, które ograniczyły działalność, dla podmiotów, które wciąż cierpią na niedobór zatrudnionych (np. producent taboru kolejowego Škoda Transportation), zwłaszcza przy odpływie części pracowników z zagranicy. Formalnie „wypożyczony” pracownik zachowuje stosunek pracy z dotychczasowym pracodawcą, jednak wynagrodzenie zostaje przefakturowane na nowego, który również wyznacza zadania i kontroluje pracę.

Współpraca: Martyna Wasiuta